Nr. 88. We Lwowie — Piątek 29 Marca 1901. Rok XLI

Redaktor naczelny:
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Kopernika l. 7, I. piętro otwarte od godziny 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika 7, parter (sklep), otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

PRZEDPŁATA NA „GAZETĘ NARODOWĄ“ wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

Listy parlamentarne.

Wiedeń 27 marca.

(*t.*) Ostatnie posiedzenia Izby poselskiej przed feryami świątecznemi upływają dość spokojnie na rozwlekłych rozprawach nad sprawami, kompromisem przeznaczonych do załatwienia przed świętami. Stereotypowo powtarzają się tylko na wstępie każdego posiedzenia interpelacye czeskiego posła Brzorada o formalne uznanie nieniemieckich języków jako równorzędnych z niemieckim w obradach parlamentu i grubijańskie interpelacye Schönereryanów o usunięcie „haniebnego nadużycia“, za jakie oni uważają przyjmowanie przez prezydyum interpelacyj, pisanych w innym języku, niż w niemieckich. Na te interpelacye wręcz sobie przeciwne odpowiada prezydent Vetter również stereotypowo, że nie ma nic do dodania do tego, co już nieraz na podobne zapytania oświadczył — i izba przechodzi nad tem spokojnie do dalszego porządku dziennego.

Oprócz wyborów członków delegacyj dla spraw wspólnych staną jeszcze na porządku dziennym przedświątecznych posiedzeń następujące sprawy: konwencya z cesarstwem niemieckiem co do ochrony własności literackiej, referat dr. Kozłowskiego o międzynarodowym traktacie pocztowym dalej nowele o należytościach skarbowych i sprawozdanie komisyi konstytucyjnej co do dyscyplinarki posła Seitza. Reforma ordynacyi wyborczej izb handlowych, zacieśniająca grupę wyborczą „wielkiego przemysłu“ i sprawozdanie komisyi rolniczej o wniosku posła Kozłowskiego i tow. co do ochrony handlu masłem naturalnem wobec nierzetelnej konkurencyi margaryny — prawdopodobnie przyjdą dopiero po świętach. Natomiast istnieje zamiar, ażeby referat posła Dawida Abrahamowicza o podwyższeniu podatku wódczanego na rzecz krajów koronnych starać się koniecznie przeprowadzić przed świętami przez izbę, ażeby przecież po dwu miesiącach obradowania przywieźli posłowie do domu coś dokonanego, a pożytecznego. Zdaje się jednak, że skończy się i w tym wypadku na dobrych intencyach.

W piątek odbędzie się ostatnie posiedzenie izby przedświąteczne, następne zaś 10 kwietnia, po ruskich świętach.

O ile jednak publiczne posiedzenia izby są błahe i monotonne, o tyle doniosłe mają znaczenie rokowania poufne, toczące się za kulisami. Idą one w dwóch kierunkach: zmierzają najpierw do zapewnienia izbie spokoju do pracy dodatniej, a następnie dotyczą załatwienia inwestycyj kolejowych i wodnych — a zwłaszcza wodnych. Rząd, jak wiem z najlepszych źródeł, porzucił bierne stanowisko w obec sprawy kanałowej i pracuje z całą gorliwością nad określeniem rozmiarów tej akcyi budowy kanałów, przybliżonych jej kosztów i sposobu pokrycia tych kosztów. Są to niezmiernie trudne zagadnienia zwłaszcza, iż sprawa kanałowa komplikuje się z koniecznością ólnej regulacyi wód, dla zapewnienia dostatecznej ilości wody w każdej porze roku dla kanałów spławnych, co zwiększa znacznie koszta budowy kanałów i gdy potrzeba myśleć o przygotowaniu środków na koszta zaopatrzenia artyleryi w armaty nowego typu. Potrzeba więc szukać nowych źródeł dochodów na pokrycie tych wszystkich wydatków olbrzymich.

Jest to zadanie trudne, i takie, że nikt nie ima się jego chętnie. Ale trudna rada — kto mówi *a* — musi być przygotowany na to, że przyjdzie mu powiedzieć: *b*.

Jeden z dzienników lwowskich uderzył na posłów ruskich ugodowych z tego powodu, że należą oni do klubu słowiańskiego centrum.

Rzecz ta wyjaśnia się w następujący sposób: tych posłów jest pięciu, i stanowią oni osobną, zorganizowaną grupę. Przewodniczącym jest poseł Barwiński, jego zastępcą dr. Gładyszowski, sekretarzem bukowiński poseł Pihuljak. Do klubu t. z. „słowiańskiego centrum“ należą oni gremialnie z zachowaniem swojej odrębnej organizacyi — tak samo, jak pięciu mazurskich chłopów Stojałowczyków, tudzież grupy Słoweńców i dalmatyńskich Chorwatów. Każda grupa zachowuje w tym klubie swoją autonomię, a wspólna firma służy im głównie do tego, ażeby mieć głos przy rozdziale mandatów komisyjnych i na konferencyach przewodniczących klubów. Przyznane klubowi „słowianskiego centrum“ miejsca w komisyach izbowych rozdzielają poszczególne grupy, z jakich ten klub jest złożony, pomiędzy siebie, według własnego stale ułożonego klucza. Z grupą zaś złożoną z pięciu posłów niktby się nie liczył, gdyby stała oddzielnie. Zachowując zasadniczo cechę odrębności narodowej, głosuje zresztą ta grupa posłów ruskich zawsze zgodnie z Kołem polskiem w sprawach dotyczących kraju naszego i do hec, urządzanych przez Kosa albo Breitera, nie miesza się nigdy.

Korea a mocarstwa.

Lwów 28 marca.

Znowu się mnożą telegramy, dotyczące półwyspu, zwieszającego się od Mandżuryi chińskiej wprost na południe, ku południowo-zachodniej Japonii. Pewien dyplomata nazwał Koreę tym kątem, w którym są wszystkie burze wschodnio-azyatyckie, jakim co do bliższego nas Wschodu jest półwysep Bałkański. Po wojnie chińsko-japońskiej król Korei uznany został jako cesarz, który to tytuł oznacza jedynie tyle, że władca tego półwyspu już się nie uznaje za lennika cesarza chińskiego. Wiemy już, że Korea ustanowiła stałe posestwo w Petersburgu; zamyśla też być reprezentowaną u wszystkich dworów europejskich. Powszechną zaś uwagę zwracają obecnie postępki polityki rosyjskiej w Soeul, stolicy Korei.

Korespondent londyńskiego *Daily Chronicle* rozbiera stosunki Korei do mocarstw i dochodzi do następujących wyników: Kto jest obeznany ze stanem rzeczy na dalekim Wschodzie, wie dobrze, iż nazbyt prawdopodobnem jest, że co do Korei przyjdzie kiedyś do ostrych zatargów między Rosyą a Japonią. Oddawna stoją w Soeul tysiące żołnierzy japońskich, stolicy Korei strzeże policya japońska, tamtejszego poselstwa japońskiego strzeże silna załoga, a personal japońskiego poselstwa i konsulatu przeważa wszystkie inne razem wzięte. I dziwić się temu nie można ze względu na blizkie sąsiedztwo, tudzież na to, że gdyby Rosya zajęła Koreę, z kretesem runęłaby powaga Japonii na wodach wschodnich.

W takim razie Japonia byłaby zmuszona wypowiedzieć Rosyi wojnę, choćby sama jedna prowadzić ją miała. A należy pamiętać, że Pawłów, najlepszy co do spraw oryentalnych dyplomata rosyjski, i z działania swego w państwach podbałkańskich znany stąd, iż gdy coś osiągnąć postanowił, nie przebiera w środkach, długi czas bawił w Korei jako poseł, i nieraz wywoływał ambarasy, usiłując zapewnić dla Rosyi ważne pod względem strategicznym punkta Korei.

Wszelako — dodaje korespondent — sprawa koreańska obchodzi nietylko Japonię, ale też wszystkie inne mocarstwa, Rosya bowiem już teraz panuje faktycznie nad zatoką Peczelską, a zagarnąwszy nadto Koreę, otrzymałaby znakomite, niezamarzające nigdy porty, i byłaby panią wód w tamtych stronach. Dlatego więc jest obowiązkiem mocarstw europejskich, ale zarazem i Ameryki, obstawać przy nietykalności Korei.

Pod względem ekonomicznym podnosi korespondent, że władca koreański, zostawszy cesarzem niepodległym, nadał mnóstwo arcyważnych koncesyj. Tak najpierw dostała Ameryka bardzo znaczne koncesye górnicze, i w kopalniach złota zatrudnia tam tysiące robotników miejscowych i setki europejskich.

Także Rosya kazała nadać sobie koncesye górnicze w północnych stronach Korei, ale ani jednego robotnika w nich nie zatrudnia, co więc tak wygląda, że Rosya dlatego żądała tych koncesyi, aby posiąść obszary na południe od Mandżuryi. Taksamo uzyskały koncesye górnicze Japonia i Niemcy, Anglia zaś nawet bardzo rozległe, bo ośmset angielskich mil kwadr. (mila angielska tyle co dwa kilometry) obejmujące.

Wszystkie te koncesye nadał cesarz koreański dlatego, ponieważ chciał kraj swój ochronić od łakomstwa Japonii i Rosyi.

Kilka dni temu rozeszła się była pogłoska, że Rosya całą swoją flotę wschodnio-azyatycką wyprawiła ku brzegom Korei, a że Japonia mobilizuje swoje siły morskie. Pogłosce tej zaprzeczono. Flota rosyjska wynosi tam cztery wielkie okręty bojowe, kilka krążowników i znaczną liczbę pomniejszych okrętów wojennych.

Polit. Corr. donosi z Londynu, iż rząd angielski nie otrzymał wiadomości o wyruszeniu tej floty rosyjskiej, w kołach rządowych sądzą atoli, że gdyby to było prawdą, Japonia nie mogłaby się ociągać, aniby się nie ociągała z urządzeniem jakiej kontrakcyi.

Pewien dyplomata japoński oświadczył temi dniami, że niepodległość Korei uważa Japonia za żywotną dla swojej własnej egzystencyi sprawę, i że Koreę bądź cobądź należy uchronić od losu, jaki spotkał Mandżurę. Gdyby istniejący między Japonią a Rosyą traktat, gwarantujący niepodległość Japonii okazał się niewystarczającym, będzie Japonia, zdaniem tego dyplomaty, zmuszoną postarać się o dalsze a silniejsze gwarancye.

Tymczasem powstał w Anglii hałas wielki, Rosya bowiem wymogła, że dyrektor ceł koreańskich w Soeul, Anglik, otrzymał dymisyę, jako szkodzący interesom rosyjskim. Nadto prosił poseł rosyjski, aby w Soeul całą policyę obsadzono Rosyanami. Na przedstawienie angielskie miał hr. Lambsdorf dać odpowiedź taką, jak gdyby chciał z góry zapowiedzieć, że Rosya zdeterminowaną jest postąpić co do Korei tak samo jak co do Mandżuryi.

Miała także Ameryka poczynić przedstawienia w Petersburgu. Według ostatnich wiadomości, Rosya cofnęła swoje żądanie co do usunięcia angielskiego dyrektora ceł w Soeul.

Z bieżącej chwili.

Lwów 28 marca.

Jak *Pester Lloyd* z dobrze informowanego źródła donosi, otrzymał gabinet włoski z Wiednia urzędowe zawiadomienie, że w przyszłym traktacie handlowym Austro-Węgry nie ponowią ulg cłowych dla win włoskich (odnoszą się one tylko do nietrwałych win lekkich, któremi zaprawiają pośledniе wina austryackie i węgierskie) i że dla ochrony austro-węgierskich producentów wina nieuniknionem jest odpowiednie podwyższenie cła od win zagranicznych. To więc zapewne spowodowało Zanardellego do wiadomych jego wywodów o trójprzymierzu i Francyi. Półurzędowcy pruscy obeszli się stanowczo, ale grzecznie z temi wywodami, *Pester Lloyd* zaś dał im grubiańską niemal odprawę.

Czy wybuchło powstanie monarchistyczne w Brazylii czy nie? — na to pytanie dziś jeszcze stanowczo odpowiedzieć nie można. Wedle doniesień, jakie *New York Herald* otrzymał 25 bm. z Rio Janeiro, poczyniono tylko nadzwyczajne ostrożności, aby wybuchowi powstania przeszkodzić, a w szczególności „oddano pod ścisły nadzór okręty wojenne“. Wczoraj już tłómaczyliśmy, że wygrana stronnictw zależy tam przedewszystkiem od admirałów, którzy dowodząc flotą, zabierają się na własną odpowiedzialność do bombardowania głównych miast, jako położonych na wybrzeżu.

„Co do szczegółów spisku — powiada dalej doniesienie *N. Y. Heralda* — to sygnałem wybuchu rewolucyi miało być zamordowanie prezydenta republiki. Wśród powszechnego rozgardyaszu mieli monarchiści, odbywający służbę w armii i marynarce obsadzić miasto Rio Janeiro i gmachy rządowe. Władzę rządową mieli objąć admirał Mello, marszałek Cantuaria i adwokat Lafayette Pereira (podobno żyd). Mellę przyaresztowano i przewieziono z miasta na stojący w zatoce okręt, ponieważ obawiano się, że mogłyby wybuchnąć niepokoje, gdyby zatrzymano go w Rio Janeiro. Baron Burgal, jeden z przewódzców spisku, odebrał sobie życie, zdradziwszy sprawę rządowi. Rząd śledzi dalej, czy było to w istocie samobójstwo, czy też mord na nim dokonany.“

W Montevideo odbył się naukowy kongres Amerykanów łacińskich (pochodzenia hiszpańskiego i portugalskiego), który się zamienił w manifestacyę wysoce polityczną. Między Chili a Peruwią i Boliwią toczy się spór o prowincye Tacna i Arica. Kongres zaproponował, aby utworzono trybunał polubowny dla wszelkich sporów pomiędzy łacińskiemi państwami Ameryki. Ponieważ jednak zachodziła obawa, że Stany Zjednoczone wmięszają się w spór trzech republik południowo-amerykańskich, rząd chilijski postanowił ubiedz tę interwencyę i urzędowo zgłosił w Waszyngtonie swoje prawa do Tacna i Arica, odrzucając wszelkie wyroki polubowne. Stany Zjednoczone będą przeto zmuszone zaniechać wszelkiego pośrednictwa.

Przykrą tę pigułkę osładzają sobie w Nowym Jorku pogłoską, że prezydent meksykański, Diaz zamierza w kwietniu zjechać się z Mac Kinleyem w El Paso (na granicy), a to, aby porozumieć się względem urządzenia kongresu wszechamerykańskiego w mieście Meksyku. Wiadomo jednak, że Diaz dopiero co wyszedł z bardzo ciężkiej choroby, więc o zjeździe takim myśleć nie może.

Pozycya Stanów Zjednoczonych w Ameryce staje się coraz bardziej drażliwszą. Cokolwiek dzieje się wewnątrz łacińskich republik Ameryki, to nie poszła u nich w las nauka, jaką Kuba i Portorico otrzymały od swoich „wyswobodzicieli“ Yankeesów anglo-saskich. Już się zdawało, że Kubańczycy przystają na proponowane z Waszyngtonu urządzenia polityczne, a teraz coraz bardziej stawają okoniem.

W artykule inspirowanym donosi *Pester Lloyd*, że spory pomiędzy mocarstwami w sprawie chińskiej wcale nie osłabły. Wprawdzie Anglia i Rosya miały się zgodzić, na oddanie sprawy tientsińskiej pod sąd polubowny hr. Walderseego, ale jakiekolwiek orzeczenie jego zapadłoby, procesu ono nie załatwi i rozstroju nie usunie. W sprawie mandżurskiej Rosya nie ustąpi, więc ponura otwiera się perspektywa dalszego toku rzeczy, skoro całość Chin przestanie być podwaliną polityki wszystkich mocarstw. Konflikt jest bardzo prawdopodobny i na ten zapewne liczą przebiegli Chińczyńcy.

Nadto wytwarza się sprawa koreańska. Rosya występuje tam widocznie tak, jakby rządy Korei były w jej ręku. Przez Bosfor znowu przepłynęły dwa okręty odeskiej floty ochotniczej wiozące żołnierzy i materyał wojenny do wschodniej Azyi.

3

OBRAZKI WIEJSKIE
z Galicyi wschodniej.

(Dokończenie.)

V.

Jeżeli jeszcze dłużej w Boiskach posiedzę, to sądzę, że gdy rodzice przyjadą, a ojciec nie zechce mi wsi kupić, to tak bardzo go o to prosić nie będę, rozbijać się bowiem nie ma o co.

Coś okropnego, jakie mamy kłopoty. Jutro przyjeżdża brat Zuzi, który się przed miesiącem ożenił. Przyjeżdża z żoną. Zuzia chciałaby ich elegancko przyjąć, a tu jutro termin sądowy w Zadorowie o ten nieszczęsny napad. Furman Wasyl, kucharz Jan, służący Stanisław, wszyscy wezwani za świadków. Po pp. Edwardów pojedzie sam p. Karol na stacyę kolei. Do stołu usłuży chłopak kredensowy, po kucharza zaś, musi Zuzia posłać do sąsiedniej wsi. Jedno nas jeszcze ratuje, że mamy nareszcie pokojówkę, którą nam przysłało jedno z biur lwowskich z bardzo gorącem poleceniem. Wygląda na dobrą dziewczynę, ale już nauczyłam się nie sądzić z pozorów.

Ogromna jest różnica między miastem a wsią. W mieście ruch i życie nigdy nie ustają. Czasem gdym szła rano do kościoła, spotykałam o szóstej ludzi, dążących za swoim zarobkiem.

Na wsi cisza głęboka — dopiero około ósmej zrana, ruch się rozpoczyna, a około dziewiątej, wieśniacy w pole wychodzić zaczynają.

Jakże odmienna jest ta autorska fantazya d Boiskiej rzeczywistości. Czytałam zawsze, że rano wstającym a przez Pana Boga nagrodzonym jest ubogi wieśniak. Tu dopiero przekonywam się, że połowa tych opisów, grzeszy niezmierną przesadą.

Państwo Edwardowie szczęśliwie przyjechali. Pan Karol narzekał trochę, bo jednak powozić trzy mile tam i trzy z powrotem, wśród kurzu i upału, nie należy do przyjemności. Pani Edwardowa bardzo się nam podobała. Po obiedzie pani Edwardowa poszła do swego pokoju odpocząć, pan Karol, Edward, Zuzia i ja, zasiedliśmy do wista. Po chwili p. Edwardowa usunęła się z powrotem do pokoju.

— Jakto Jadziu! nie położyłaś się? Tak byłaś zmęczoną! — zapytał p. Edward.

— Nie — bąknęła pani Jadwiga, widocznie mocno zmięszana.

— Co ci się stało? moja droga — pyta Zuzia.

— Ja... ja... przestraszyłam się trochę, bo ta wasza pokojowa jest taka dziama.

— Cóż ona tak dziwnego zrobiła? — pyta Zuzia.

— Zapytałam jej, jak jej na imię, a ona odpowiada: Proszę pani to nic nie szkodzi, bo mój brat jest księdzem.

Zapytałam jeszcze raz, jak jej na imię, a ona na to:

— Byłam siedm miesięcy w Kulparkowie, ale już nikomu nic złego nie robię — czasem tylko płaczę.

Gdy to usłyszałam, tak się przelękłam, że wróciłam zaraz do was.

Wstaliśmy od wista, aby pójść zobaczyć, co tam Henryka wyrabia. Zastaliśmy ją rozpakowującą kuferki pp. Edwardów i mówiącą do siebie bez przerwy: żeby nie ksiądz, mój brat, umiałabym czytać i pisać miałabym edukacyę, hej! hej! Potem usiadła na ziemi i zaczęła płakać.

Na pytanie p. Karola, co jej jest, odpowiedziała Henryka, ocierając oczy i całując go w rękę, że nic, że była siedm miesięcy w Kulparkowie, ale nikomu nic złego nie robi.

Finał był taki, że Henryka została nazajutrz do Lwowa odesłaną, a Zuzia w rubrykę kosztów służby wpisała 13 złr.

— Jak tak dalej pójdzie — powiedziała tylko — to nim rok minie, wydam ze 150 złr. a pokojówki mieć nie będę.

Wieczorem z Zadorowa powrócili Wasyl, Jan i Stanisław. Okazało się, że Juluśka była główną przyczyną całej awantury.

Historya była taka: Juluśka zobaczyła u szewca w miasteczku buty, które jej się bardzo podobały. Buty te były zrobione dla Iwana Hnata i miały kosztować 6 złr. Iwan dał szewcowi 4 złr. a buty miał sobie zabrać, gdy resztujące 2 złr. dopłaci.

Juluśka dowiedziawszy się o tem, poszła do szewca i zaproponowała, że zapłaci te 2 złr. a buty sobie zabierze. Szewcowi chodziło tylko o zapłatę wartości butów, a w gruncie było mu obojętne, kto buty zabierze. Zgodził się na tę propozycyę i Juluśka z butami przyszła na służbę. Iwan Hnat jednak uczuł, że mu się krzywda stała i postanowił Julušce buty odebrać. Nie mogąc tego w inny sposób dokazać, postarał się przemocą dostać do dworu.

Juluśka posłyszawszy hałas, uciekła oknem i ukryta w ogrodzie przesiedziała do rana, a potem z butami swemi do Zadorowa powędrowała. Rezultat całej historyi był ten, że został drugi termin wyznaczony, na który oprócz Stanisława, Wasyla i Jana mają się także stawić Juluśka i szewc.

Pan Karol wydobył ołówek z kieszeni i rzekł:

— To że Juluśka zabrała buty Iwana Hnata, kosztuje mnie już 24 złr. zaraz to państwu wyliczę. Konie na termin dla Wasyla, Jana i Stanisława 2 złr., sprowadzenie kucharza na miejsce Jana, gdy ten był na terminie 5 złr., naprawa parkanu wraz z drzewem i obrobieniem 3 złr., nowe drzwi do garderoby, z szybami 10 złr., razem 24.

Wobec tego, droga Zuziu, że ani Juluśka, ani Hnat, ani szewc, nigdy mi tego nie wrócą, wobec tego, że czeka nas jeszcze termin drugi, a kwestya, czy się rzecz na tem zakończy, zapamiętaj to sobie, że nigdy w podobnych wypadkach dwór straty swojej dochodzić nie powinien!

VII.

Dziś byłam rano w Zuzi pokoju, gdy kucharz przyszedł po dyspozycyę. Zuzię bolała głowa i chciała do południa w łóżku pozostać. Namyślała się, ile kurcząt trzeba zabić na obiad, ale Jan odezwał się, że lepiej byłoby dać indyczkę z farszem. Zuzi żal było kazać indyczkę zabijać i kucharzowi to powiedziała.

— Czyż wielmożna pani nie pamięta, że mamy zabitą?

— Kiedy, Janie? Nic nie wiem o tem.

— A przecież Nero pogryzł ją, proszę wielmożnej pani.

— Ależ Janie, kazałam zaraz zakopać i tej indyczki jeść nie będziemy.

— Proszę wielmożnej pani, ja to wszystko obmyśliłem. Nic a nic się państwo bać nie potrzebują. Indyczce obciąłem głowę, ugotowałem i dałem zjeść Jewdosze, żonie Wasyla. Myślę sobie, że jak siedm dni minie, a ona się nie wściekinie, to i państwo bezpiecznie jeść to będą mogli. Dziś ósmy dzień, a Jewdocha Bogu dziękować zdrowa!

Tu Jan przerwał potok wymowy, wobec niepohamowanej naszej wesołości. Tłómaczyłyśmy mu przez kwadrans, w jaki sposób jad wścieklizny jest zaraźliwy, że zjedzeniem głowy indyczki nikt się na wściekliznę nie narazi, ale jeżeli on, Jan miał to przekonanie, że można zachorować, to dlaczego na bliźnim swoim takie próby odbywa?

Jan kiwał głową z niedowierzaniem i wyszedł z pokoju, obrażony, że tak się z niego śmiejemy.

Dziś poniedziałek — wesoło się zaczął, więc pewnie wesoły tydzień będzie. Boże mój, czego ja się jeszcze w tych Boiskach napatrzę!

VIII.

Jeszcze do siebie przyjść nie mogę po tym dniu poniedziałkowym! Gdy kucharz wyszedł od Zuzi, stanęłam przy oknie w jej pokoju i patrzałam w aleję. Na samym końcu zobaczyłam wózek, zaprzężony parą koni.

— Zuziu — powiadam — goście jadą.

— Jakie konie? — pyta Zuzia.

— Siwy i czarny.

— Mówi się „kary“. To chyba nikt z sąsiedztwa, bo nie znam takich koni — patrz kto siedzi.

— Jakiś pan w czapce z galonem.

— No, nowa przyjemność nas czeka. Dzwoń prędko, Maryniu, na bonę, aby mi suknie podała, trzeba będzie wstać, bo Karol w polu!

Zadzwoniłam, przyszła boncia, podała z szafy, co potrzeba i Zuzia wyskoczyła z łóżka... gdy nagle drzwi się otwarły z trzaskiem i na progu ukazał się młody człowiek o dość niemiłym wyrazie twarzy w czapce urzędowej na głowie.

Czas odnowić przedpłatę.

KRONIKA.

Lwów, dnia 28 marca.

Cesarz przyjmował na ogólnych audyencyach między innymi: podkomorzego Stanisława Henryka hr. Badeniego, syna marszałka krajowego, Józefa hr. Gołuchowskiego, właściciela dóbr, prezesa rady pow. w Jaśle Stan. Kotarskiego, posła ks. Pastora i radcę dworu prof. Maryana Sokołowskiego.

Ks. biskup Puzyna powrócił dopiero po świętach do Krakowa, aby odebrać *succhetto*, jakie mu przywiezie z Rzymu członek gwardyi szlacheckiej, Salvatore Salimei.

Rada szkolna krajowa zamianowała Teofila Orszulskiego naucz. star. szkoły im. Dietla w Krakowie; Jana Kulińskiego naucz. młod. szkoły im. św. Wojciecha w Krakowie; Stanisława Bieniowskiego naucz. star. w Skałacie; Sabinę Długoszewską naucz. star. i Eugenię Wywiórską naucz. młod. w Cieszanowie; Wacława Zajączkowskiego naucz. star. w Połwiu; Albinę Kasprzycką naucz. młod. w Grzymałowie; Stanisława Fydę naucz. młod. w Gorlicach; Jana Stanka naucz. star. w Żmigrodzie; Józefa Witoszyńskiego naucz. kier. w Strzeliskach Nowych; Marcina Gdulę naucz. kier. w Ranizowie; Mikołaja Ulwańskiego naucz. kier. w Mszańcu; Franciszka Rechowicza naucz. kier. w Lipnicy górnej; Maryę Górską naucz. młod. w Jedliczu; Maryę Kampratową naucz. młod. w Brzeziu; Julię Mudrycką naucz. młod. w Hlebowicach wielkich, oraz nauczycielami szkół 1 klasowych: Ludwikę Tuczapską w Krowicy lasowej; Aleksandrą Juszczyńską w Myślatyczach; Jana Orłowskiego w Tarnowcu; Ludwikę Kozłowską w Dulibach; Stefana Sorokę we Florynce; Antoniego Kowalczyka w Ostrowsku i Tomasza Cybiaka w Wierbiążu Niżnym.

Lustracya biura egzekucyjnego lwowskiego magistratu, jak donosi *Gazeta Lwowska* zarządziło prezydyum kraj. dyrekcyi skarbu, wykonując przysługujące administrzcyi skarbowej prawo nadzorowania służby ogzekucyjnej magistratu m. Lwowa. lustracyę agend biura egzekucyjnego tutejszego magistratu poruczyło przeprowadzenie starszemu radcy skarbu p. Karolowi Fritzowi, ze współudziałem pp: starszego radcy skarbu Adolfa Pawłowskiego, radcy skarbu dr. Jana Skwarczyńskiego i kontrolora głównej kasy krajowej Wiktora Rosenfelda.

Lustracya ta jak się dowiadujemy, odbędzie się dopiero po świętach Wielkanocnych.

Prezydyum kraj. dyrekcyi skarbu wystosowała do prezydenta m. Lwowa obszerny reskrypt, wyjaśniający cel ustanowionej komisyi lustracyjnej, jako też będący odpowiedzią na zapytanie, uchwalone na onegdajszem posiedzenin rady miejskiej w sprawie zaległości podatkowych.

Kraj. dyrekcya skarbu staje na stanowisku, iż nie chce czynić rekryminacyj, nie domaga się ucisku tych, którzy zalegają z podatkami dlatego, że nie mogą zapłacić, ale żąda zaprowadzenia w dziale egzekucyjnym ładu i porządku.

Wybory uzupełniające jednego członka rady pow. w Rohatynie z grupy większych posiadłości rozpisało namiestnictwo na 2 maja.

Zastój budowlany we Lwowie jest kompletny. Do tej pory nie wpłynęło do magistratu ani jedno podanie o konsens na nową budowę. Będą więc jedynie kończone budowle, rozpoczęte w roku przeszłym, a poza tem ruch budowlany ograniczy się do budowli publicznych.

Ze źródła autentycznego dowiadujemy się— pisze *Dziennik polski* — iż wszelkie doniesienia *Słowa polskiego* o zmianach, zajść mających w najwyższych sferach wojskowych i na naczelnych stanowiskach rządowych — są zupełnie zmyślone.

Leisor Rohatyn, milioner, który znaleziony woreczek z 2 kor. 8 hal. chciał sobie przywłaszczyć, został wczoraj skazany na 4 dni aresztu, bez zamiany na grzywnę pieniężną. Zastępca prokuratora wniósł rekurs od niskiego wymiaru kary.

Opozycyjni posłowie galicyjscy w liczbie 14 nie wytargowawszy dla siebie u Koła mandatu do delegacyj, poszli na skargę do Koerbera, u którego żalili się na Koło i na rząd, że jest głuchy na ich żale, bo nawet na interpelacye ich wcale nie odpowiada a rząd krajowy życzeń ich nie uwzględnia. Dr. Koerber w odpowiedzi zaznaczył, że mandatami delegacyj nie on rozporządza, co się zaś tyczy odpowiedzi na interpelacye wnoszone, to w obec ich mnóstwa rząd nie jest w możności rychło je załatwić, zwłaszcza, że w wielu wypadkach musi się wpierw odnosić do władz krajowych po informacye.

W sprawie gimnazyum cieszyńskiego odbył się wczoraj we Lwowie w sali tow. strzeleckiego wielki wiec młodzieży akademickiej z wszystkich zakładów. Przewodniczył p. T. Moszyński. Zastępcami przewodniczącego byli p. E. Boraczyński reprezentant młodzieży ruskiej z partyi ukraińskiej i p. E. Kostecki technik. Sprawę gimnazyum cieszyńskiego referował akademik p. A. Hutyński i postawił trzy rezolucye: wiec wyraża przekonanie, że sprawa upaństwowienia polskiego gimnazyum w Cieszynie powinna być wysunięta na czoło wszystkich krajowych i narodowych postulatów, drugie: młodzież akademicka potępia zachowanie się Koła polskiego w tej sprawie, wreszcie: należy rozwinąć najszerszą agitacyę celem uzyskania upaństwowienia tego gimnazyum. Po kilku przemowach, bardzo gorących i namiętnych, zaprawionych żółcią i wycieczkami przeciw Kołu polskiemu rezolucye powyższe uchwalono.

Wiece w sprawie upaństwowienia gimnazyum cieszyńskiego, zainicyonowane przez komitet tarnopolski, odbywają się z kolei po różnych miastach naszego kraju. W ostatnich dniach odbyły się takie wiece w Brzeżanach, Bochni, Pilznie i Stanisławowie.

Wszędzie uchwalaną bywa rezolucya z żądaniem natychmiastowego upaństwowienia polskiego gimnazyum w Cieszynie. Dnia 31 bm. odbędzie się takiż wiec w Cieszynie.

Miasta w Galicyi. Wykaz miast i miasteczek galicyjskich, liczących ponad 10.000 mieszkańców, przedstawia się na podstawie ostatniego spisu ludości następująco:

	Ludność wynosiła 1890	obecna w roku 1900	Przyrost ludności procent.
Lwów	127.943	159.618	+ 25·1
Kraków	74.593	91.310	+ 23·3
Przemyśl	35.209	46.349	+ 35·1
Kołomyja	30.235	34.188	+ 10·1
Tarnów	27.574	31.548	+ 13·5
Tarnopol	27.405	30.368	+ 10·9
Stanisławów	22.391	29.628	+ 29·0
Stryj	16.515	23.673	+ 43·3
Jarosław	18.065	22.614	+ 29·7
Drohobycz	17.916	19.146	+ 6·9
Podgórze	13.144	18.142	+ 40·9
Brody	17.534	17.360	— 3·2
Sambor	14.324	17.027	+ 20·7
Nowy Sącz	12.722	15.724	+ 23·6
Rzeszów	11.953	14.714	+ 23.4
Knihinia polska	5.252	14.004	+ 166·6
Złoczów	10.113	12.209	+ 16·5
Gródek	10.742	11.845	+ 9·4
Horodenka	11 162	11.615	+ 4·1
Buczacz	11.096	11.504	+ 3·7
Śniatyn	10.939	11.498	+ 5·1
Brzeżany	11.221	11.244	+ 0·9
Borysław	10.424	10.671	+ 2·4
Chrzanów	7.713	10.170	+ 32·6
Jaworów	9.219	10.090	+ 9·6
Bochnia	8.849	10.049	+ 9·8

Ludność cywilna Brodów cofnęła się o — 3·2 prc., ludność Brzeżan o — 0·9 prc. Przyczyny upadku Brodów są znane, Brzeżany nie posiadają połączenia kolejowego. Bardzo słaby przyrost ludności wykazują Borysław, Buczacz, Horodenka, Śniatyn, Gródek, Jaworów i Bochnia, z większych miast Kołomyja, Tarnopol, Tarnów, szczególnie zaś Drohobycz. Najprędzej wzrosła ludność Knihini (o 166·7 prc.), Stryja, Podgórza, Przemyśla, Chrzanowa, Stanisławowa i Jarosławia.

Zaludnienie Ślązka. Tegoroczny spis ludności na Slązku wykazuje 676.374 mieszkańców, czyli o 73.646 więcej niż przed 10 laty. Ten znaczny stosunkowo przyrost ludności odnosi się głównie do cieszyńskiego, gdyż Szląsk zachodni (opawskie) wykazuje przeważnie ubytek. Opawskie miało w 1890 r. 303.785 mieszkańców, cieszyńskie zaś 298.938; obecnie liczy ono 368.241 m. (o 69.303+), a opawskie 308.133 (o 4.338+).

W cieszyńskiem przybyło ludności we wszystkich okręgach sądowych, najwięcej w bogumińskim i frysztackim, gdzie znajdują się kopalnie węgla. W opawskiem przybyło ludności tylko w 3 okręgach czeskich; w niemieckich przybytek jest bądź nieznaczny, bądź też ubytek.

Szczegółowy spis wykazuje: Opawa 24.571 (+3.071), Cieszyn 17.830, Bielsko 16.554 (+2348), Karwina 14.305, Frydek 9023 (+1649), okręg frysztacki 135.094 (+48.419), cieszyński 132 145 (+12.656), bialski 75.425 (+4.086), bruntalski 49.867 (—1864), frywaldowski 68.930 (—785), karwiński 60.125 (—2732) wreszcie opawski 63.881 (+2581).

Na karę śmierci skazał trybunał w Jaśle włościanina z Wilszni Michała Bendasa, który w grudniu zeszłego roku kołem ubił na śmierć swoją żonę.

Austr. kongres leśników przyjął rezolucyę w sprawie uregulowania stosunku służbowego, zaopatrzenia na starość i zabezpieczenia przeciw nieszczęśliwym wypadkom oficyalistów i robotników zajętych w gospodarstwie leśnem. Dalej przyjął rezolucyę domagającą się zainicyowania akcyi dla popierania drobnych właścicieli leśnych przy zalesieniu zrębów i pustkowi. Kongres uchwalił zebrać się także w przyszłym roku i postawić na porządku dziennym kwestyę uregulowania stosunku służbowego osób zajętych w przedsiębiorstwach leśno-gospodarczych.

Sienkiewicz i Sara Bernhardt. Donosiliśmy już, że Sara Bernhardt telegrafowała do Henryka Sienkiewicza o pozwolenie na przeróbkę „Ogniem i mieczem" na scenę dla jej teatru. Sienkiewicz pozwolenia udzielił zaznaczając, że czyni to „z przyjemnością i zaufaniem". W odpowiedzi na to Sara Bernhardt przesłała autorowi „Krzyżaków" następujący, datowany z Louisville, w Ameryce Północnej, telegram: „Bądź pan przekonany, że pańskie zaufanie zawiedzione nie będzie. Mam pańskie słowo, pan masz moje; jestem bardzo zadowolona — pan będziesz bardzo zadowolony. List wysyłam. *Sara Bernhardt*".

Wielkie śniegi padały we wtorek w Paryżu i w wielu okolicach Francyi.

Z całej Francyi nadchodzą wiadomości o śnieżnych zawiejach.

W Nantes przeszło 1000 subjektów handlowych urządziło gorące manifestacye na rzecz zaprowadzenia wypoczynku niedzielnego. Policya rozprószyła manifestantów.

Strejki. Z Neapolu lelegrafują: Posługacze okrętowi i robotnicy portowi podjęli z wyjątkiem małej części napowrót roboty.

Z Marsylii telegrafują: Liczne grupy robotników, które dotychczas solidaryzowały się ze strejkującymi robotnikami portowymi, podjęły napowrót roboty.

Dżuma w Afryce południowej przybiera — jak telegrafują z Capetownu — charakter poważniejszy. Liczba Europejczyków, chorych na dżumę, rośnie. Także w Simonstown stwierdzono dżumę u jednego z żołnierzy. W obozie położonym opodal, kilku żołnierzy jest zadżumionych. W Simonstown zmarł jeden z urzędników marynarki.

Zmarli. W Poznaniu umarł ordynat Niegolewski z Niegolewa, syn pułkownika, wsławionego szarżą pod Somosierra.

Ze stowarzyszeń.

„Teatr miłośników sceny" odegra w niedzielę 31 marca w sali Sokoła" po raz drugi na ogólne żądanie „Bajka" poemat Niemojewskiego, „Dyskretne zlecenie" bluetkę z francuskiego i „W Dąbrowie górniczej" p. Zapolskiej.

W Sokole lwowskim w sobotę 30 bm. o 8 wieczorem, a w razie braku kompletu w poniedziałek o godz. 7 wieczorem odbędzie się zwyczajne walne zgromadzenie.

Powszechne wykłady uniwersyteckie Zapowiedziany na piątek 29 bm. wykład L. Przysieckiego p. t. „Stanowisko Nietzschego w współczesnym ruchu filozoficznym odbędzie się dopiero we wtorek 2 kwietnia.

Na prowincyi. Niedziela 31 marca:

Brody: Dr. St. Niemczycki „O oświetleniu gazowem".

Drohobycz: Prof. uniw. dr. K. Twardowski „Z psychologii piękna".

Przemyśl: Prof. B. Stojanowski „Znaczenie literatury ojczystej dla wykształcenia ogólnego".

Sambor: Prof. B. Janowski „Odrodzenie we Włoszech".

Stanisławów: Dr. L. Żuławski „Gruźlica, jej przebieg i środki zaradcze".

Stryj: Prof. M. Hrycak „Zasadnicze wiadomości z chemii z uwzględnieniem życia codziennego".

Tarnopol: Prof. uniw. dr. E. Machek „Utrata wzroku, jej przyczyny i środki zaradcze".

Złoczów: Dr. W. Jarosz „Staranie o zdrowie dzieci".

Biedną dzietną wdowę, zostającą w bardzo przykrych stosunkach finansowych, polecają nam z prośbą o zwrócenie się do czytelników choćby o drobne składki przedświąteczne. Datki prosimy nadsyłać do administracyi *Gaz Nar.* pod literami „wdowa K.".

Kalendarz

W piątek 29 marca 7 boleści NP. — Sawyna.

Wschód słońca 29 marca o godz. 5 min. 52, zachód o godz. 6 m. 18.

W sobotę 30 marca Kwiryna. — Ałeksya.

Wschód słońca 30 marca o godz. 5 min. 50, zachód o godz. 6 min. 20.

Colosseum Thorna. Od 16 marca zupełnie nowe senzacye: Miss Ella ze swoimi lwami. Les Gardenias gimnastyczny akt napowietrzny. Freeze Brothers, żonglerzy 32 tamburynami. Mc. Lusky's arabscy skoczki. Carlo Benedetti medyczna zagadka. Les Aubert tancerze napowietrzni Luigi Cavanna włoski aktor transformacyjny. Daniel i Miss Betti fenomenalni ekwilibryści. Conehitta, hiszpańska tancerka. Komiczna pantomina Tramp.

Codziennie o g. 8 wiecz. wielkie przedstawienie.

Co niedzieli i święta dwa przedstawienia. Co piątku High-Life.

Bilety są wcześniej do nabycia w biurze dzienników Plohna, ul. Karola Ludwika 9

Sztuki piękne.

Złote runo

dramat współczesny w 3 aktach Stanisława Przybyszewskiego.

„Znowu to samo" — zauważył jeden z moich znajomych, kiedyśmy po skończonem przedstawieniu „Złotego runa", zmęczeni i zdenerwowani wracali do domu Nie odrzekłem ni słowa. Byłem jeszcze pod zbyt silnem, zbyt świeżem wrażeniem, ażebym mógł tak od razu dokładną zdać sobie sprawę z tego, co przed chwilą widziałem i co tak gwałtownie mną wstrząsnęło. Ale teraz, kiedy pierwsze wrażenie już minęło i kiedy mogę już zupełnie spokojnie ocenić całą tę tragedyę, którą rozsnuł Przybyszewski w najnowszym swym dramacie — teraz te trzy, na pozór tak mało znaczące słowa: „Znowu to samo" cisną mi się gwałtem pod pióro. Taraz dopiero odczuwam, ile się w nich prawdy kryje. Tak, bo to „Złote runo", ten „dramat współczesny" — to w istocie „znowu to samo" i w życiu i — co najważniejsza — w twórczości Przybyszewskiego.

Mówiono już nieraz, że Przybyszewski ciągle się powtarza, że świat jego obserwacyi jest tak ciasny, iż można go, bez zbyt wielkiego trudu, owszem, z wielką nawet łatwością w ciągu paru godzin do koła objechać. I powiedziano prawdę. W istocie bowiem, wygłosiwszy raz zasadę, że „w naszych czasach przejawia się dusza wyłącznie we wzajemnym stosunku płci" („Pro domo mea") i że „das Geschlecht reflektirt nicht", bo jest „ein dummes, taubes Thier" („Homo sapiens") — demonstruje Przybyszewski ciągle, aż do znudzenia, teorye te na innych wprawdzie zawsze osobnikach, ale w sposób zawsze jednakowy. Każdy więc nowy jego utwór jest nowym tylko dlatego, że występują w nim ludzie o innych nazwiskach, ale zresztą — jest zawsze powtórzeniem, waryantem tego, o czem wie każdy, kto zna bodaj jedną pracę tego autora.

Tak samo jest i z tym najnowszym jego „dramatem współczesnym", którego tytuł wyżej podałem.

Na pozór rzecz to zupełnie nowa, ale kto zna np. „Dla szczęścia" tegoż autora, pozna od razu, że to „znowu to samo", tylko, że role pomieniano. Tam mianowicie porzuca „on" Mlicki, „ją", „Helenę", dla innej kobiety „Olgi", — tutaj zaś „ona", Irena, zdradza i ma najszczersze chęci porzucić „jego", Gustawa, dla innego mężczyzny, Zygmunta. Tam kończy się dramat „jej" śmiercią — tutaj „on" sobie życie odbiera. Podobieństwo nadzwyczajne, zwłaszcza, kiedy się doda, że argumenty, mające poprzeć teoryę: „bei der Liebe pflege das Gehirn nicht um Rat befragt zu werden" — są tu i tam jednakowe. Nowością jest tylko postać Ruszczyca, której nie można żadną miarą przeciwstawiać takiemu Żdżarskiemu z „Dla szczęścia", oraz — co najdziwniejsze — podkład etyczny, który w „Złotem runie" przechodzi często w moralizatorstwo. A to na prawdę rzecz dziwna u takiego pisarza, jakim jest Przybyszewski, który, głosząc zawsze zasadę: „sztuka dla sztuki", usuwał wszędzie i zawsze etykę z dziedziny sztuki. Miałażby to być zmiana na lepsze? Możebne, choć mnie się zdaje, że Przybyszewski zaczyna coraz bardziej tracić grunt pod nogami i przekonywać z konieczności się do tego, co przedtem zawsze potępiał, a co nadawało mu owo piętno pozornej oryginalności i postawiło go na czele polskich modernistów.

Na tem powinienbym skończyć, lecz nie czynię tego, bo byłbym niesprawiedliwym, gdybym bodaj jednem słowem nie wspomniał o tem, co jest achillesową piętą naszych „najmłodszych" w dramacie, a co u Przybyszewskiego jest właśnie największą jego zaletą, a nawet siłą. Mówię o technice scenicznej, znakomitej w „Dla szczęścia", a w „Złotem runie" wprost wspaniałej. Tak tu, jak i tam wykazał Przybyszewski — jasno, jak na dłoni — że zalet dramaturgicznych posiada całe mnóstwo i że scena jest dla niego prawdziwie żywiołem. Z naszych „najmłodszych" jeden tylko Przybyszewski zna scenę na prawdę i wie, jakie są jej prawa i wymagania. Byłoby też bardzo pożądanem, gdyby tak ci nasi „najmłodsi" (p. Wójcicka np.) zamiast chadzać udeptanemi przez niego „drogami duszy", wzorowali się na nim, ale nie w czem innem, jeno w tem, czego im brak, a czego u Przybyszewskiego mogą się nauczyć, to jest: w budowaniu dramatu, w jego technice. W istocie bowiem, tak zwięźle, tak jasno i bezpretensyonalnie i tak przytem silnie i potężnie, jak Przybyszewski, nikt u nas jeszcze ze sceny nie przemawiał.

Przechodzę teraz do samego przedstawienia, przyczem z góry zaznaczam, że było ono pod każdym względem świetne i że należy je zaliczyć do najlepszych przedstawień, które widzieliśmy w nowym teatrze. Szczególnie co do aktorów — to przyznać im należy, że z jednym, jedynym wyjątkiem, grali na prawdę koncertowo. Psuł tylko ogólną harmonię ów właśnie wyjątek, p. Tarasiewicz, któremu najniesłuszniej w świecie powierzono rolę Zygmunta. Odmówić p. Tarasiewiczowi zdolności — wprawdzie niepodobna, bo zdolności są, ale — niestety — w zbyt szczupłym zakresie zamknięte. P. Tarasiewicz umie pięknie deklamować i dlatego jest zawsze mile widziany albo z estadry, albo w rolach, w których grać nie trzeba, a powinno się tylko deklamować, ale to jeszcze nie pasuje go na aktora, któremu możnaby oddawać role takie, jak n. p. rola Zygmunta.

Takie role trzeba samemu przeżywać, bo tu deklamacya nie wystarcza, stanowczo nie wystarcza. Tu trzeba umieć czuć i umieć myśleć, a nie popisywać się tylko pięknym głosem i iście zdumiewającym brakiem zrozumienia tego, co to jest psychologia danej postaci. To też stało się, czego się można było od razu spodziewać. Rolę Zygmunta odegrał p. Tarasiewicz wprost fatalnie, psując raz po razu efekt chwil, w dramacie decydujących, na które autor największy nacisk położył. Przypominam dla przykładu n p. koniec drugiego aktu. Stanowczo, dyrekcya teatru powinna zważać więcej na obsadę ról i — co się aż samo prosi — oddać rolę Zygmunta komu innemu, choćby p. Nowackiemu, skoro p. Adwentowicz jest chory.

Co do reszty aktów, to, jak już wyżej zauważyłem, grali wprost koncertowo. Przedewszystkiem p. Solski grał tak, że lepiej grać niepodobna, a raczej: nie grał, ale rolę swą na scenie przeżywał; to też dał nam kreacyę, pod każdym względem wspaniałą, taką, która na długo utkwić musi każdemu w pamięci. Tak samo p. Chmieliński, który, systematycznie usuwany ze sceny, dostał nareszcie rolę. A grał ją tak, że podziw wzbudzał, tyle w nim było prawdy, tyle uczucia, tyle — wreszcie — inteligencyi, którą spotyka się — niestety — tak rzadko u naszych aktorów. Równie dobrze wywiązała się ze swego zadania p. Bednarzewska, szkoda tylko, że tak niewdzięcznego miała partnera, jakim był właśnie p. Tarasiewicz, któremu może zawdzięczyć, że nieraz gra jej za blado występowała. Co się tyczy p. Hierowskiego, to powiedziałbym nawet, że grał może najlepiej. Szczególnie mimiki mu można pozazdrościć. Rolę Nieznajomego odegrał wybornie p. Węgrzyn. *H. Cepnik.*

* **Koncert Grünfelda**, znanego pianisty, zgromadził wczoraj do sali „Domu narodnego" liczną i doborową publiczność muzykalną. W wykonanych utworach Czajkowskiego, Chopina, Griega, Brahmsa, Schumanna, jak również własnego układu okazał się koncertant jako pianista pierwszorzędny. Jego uderzenie dziwnie miękkie, wyrazistość i piękność tonu, rywalizującego pod względem barwności nawet z orkiestrą, następnie bajeczna technika, gdzie gamy perliły się, jak krople rosy wiosennej na listkach kwiecia i szybkie rzuty ręki, krzyżującej się w akordach i skokach jak błyskawice — wszystko to zachwyca słuchacza, skoro Grünfeld zasiada do fortepianu.

Grünfeld bowiem nie jest pianistą, wykształconym jednostronnie na swym instrumencie, lecz artystą posługującym się techniką wirtuozowską na instrumencie muzycznym jako środkiem do doskonałej interpretacyi utworów muzycznych, przezeń wykonanych. Przy takich zaletach gry na fortepianie, koncertant musiał być owacyjnie i zasłużenie przez rozentuezyazmowaną publiczność przyjmowany i zmuszany do licznych pięknych dodatków nadprogramowych. (*g*)

Repertoar lwowskiego teatru miejskiego:

W piątek po raz 2 „Złote runo", dramat współczesny w 3 aktach Stanisława Przybyszewskiego.

W sobotę po raz ostatni w tym sezonie „Żydówka", wielka opera w 5 aktach Halevy'ego. Ostatni i pożegnalny występ Ign. Warmutha i Eugenii Strassern.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą).

— 5-stopniowy mróz dziś rano wyrządził znaczne szkody ogrodnikom,

— Skazany niedawno na karę śmierci wyrobnik Tomczyk za zabójstwo, popełnione na osobie pewnego handlarza bydła, oświadczył po wyroku, że jest niewinny, zabójstwa nie popełnił, bo krytycznej nocy popełnił kradzież w Wieliczce. Dodatkowe dochodzenia wykazały, że twierdzenie Tomezyka jest nieprawdziwe, że kradzież tę popełnił w innym dniu.

— Proszę tu nie wchodzić! — zawołała Zuzia.

Bona podbiegła i usiłowała drzwi zamknąć przybyszowi przed nosem. Jednakże pan ów dobijał się dalej, wołając:

— Jestem urzędnikiem i mam prawo wejść — przyjechałem z egzekucyą.

— Ależ tu się kobiety ubierają!

— To wszystko jedno, w obliczu prawa! Ja jestem egzekutorem.

— Jesteś pan osłem, zawołała bona — i zatrzasnęła drzwi.

Zuzia zaczęła się z pośpiechem ubierać, i posłała po p. Karola. Energicznego egzekutora zaprowadzono do kancelaryi, a gdy p. Karol z pola powrócił, dowiedział się, że przed laty dziesięciu, pisząc jakiś kontrakt, nie zapłacił stempli. Przypomniano sobie o tem, i wysłano egzekucyę o zapłacenie należytości, wraz z dziesięcioletniemi odsetkami.

P. Karol zapłacił, ale uwiadomił urzędową osobę, że za sposób zachowania się w jego domu, czyni go odpowiedzialnym, i odpowiednią skargę wniesie. Pan ów odrzekł, że w obliczu prawa mężczyźni i kobiety są równi, a jeżeli kto został obrażony, to on, przez guwernantkę, i to w czasie urzędowania. Żądał nawet wyjawienia jej nazwiska. Pan Karol odpowiedział mu, że gotów każdej chwili nazwisko guwernantki podać panu egzekutorowi do wiadomości, jeżeli mu przedłożą nakaz sądowy — z poleceniem uczynienia tego. Egzekutor naturalnie nakazu takiego nie miał, rozgniewał się okrutnie i wyszedł. Dowiedzieliśmy się później, że poszedł w podwórze i tam usiłował od parobków dowiedzieć się nazwiska bony. Odebrał jednak charakterystyczną odpowiedź: „Naj się pan spytaje mene jak sia korowy nazywajut, to wam skażu, ale jak sia gubernantka w pałacu nazywaje, to ja ne znaju."

Nie zadowolony z informacyi zajechał przed posterunek żandarmeryi, i polecił p. Kwaskowi, aby się koniecznie nazwiska bony dowiedział. P. Kwasek wysłał posłańca, (ale bez listu) z poleceniem dyplomatycznem. Posłaniec godnie odpowiedział zadaniu, gdyż spotkawszy Zuzię i mnie w ogrodzie, zatrzymał nas i zapytał pokornie:

— Perepraszaju łaski pani, pan szandar kazały się dowidaty, jak się taja gubernantka nazywaje.

— Powiedz panu żandarmowi, że jemu nic do tego, żandarm jest na to, żeby szukał złodzieja, gdy zajdzie tego potrzeba, a nie o guwernatki się dopytywał!

— Taki prawda., proszu łaski pani, odrzekł dyplomata. Pocałował Zuzię i mnie w rękę i poszedł.

IX.

Dostałam telegram od rodziców. Ukończyli niespodziewanie prędko swoje interesa i wracają w przyszłym tygodniu. Zuzia odwiozła mnie sama na kolej. Prawdziwie widać było, że ze wsi jadę. Zuzia dała mi paczek i koszyczków bez liku. Owoce, masło, kurczęta, szparagi, wszystkie wiejskie specyały wiozłam z sobą. Gdy pociąg nadjechał, miałam trochę emocyi, czy pakier nie pojedzie ze mną do Lwowa, ale pomimo, że miałam dziewięć ręcznych pakunków, zdążył wszystkie poukładać w wagonie, i póki z Zuzią nie zamieniłam ostatniego uścisku pożegnalnego, pan naczelnik nie dał sygnału do odjazdu. Pomyślałam sobie, że Zuzia ma racyę, i że dobrze jest upomnieć się o rzecz słuszną.

Siedząc w wagonie, przechodziłam myślą tych sześć tygodni w Boiskach spędzonych. Nabrałam przekonania, że dużo się nauczyłam. Wiele rzeczy wiem i umiem dokładnie. Inne nie są mi dość jasne.

Umiem np. na pamięć, a nawet gdyby mnie kto w nocy obudził i zapytał: na co są żandarmi? to odpowiem bez zająknienia: żandarm jest na to, aby strzegł bezpieczeństwa publicznego, aby w razie spełnionej szkody lub kradzieży, śledził i szukał sprawcy. Natomiast niewolno mu bez wyraźnego nakazu z góry, niczemu zapobiedz. Niewolno nawet zatrzymać uciekającej ze służby dziewczyny. Wolno jednakże śledzić ją i szukać, gdy znajdzie się w miejscu bezpiecznem. Tego byłabym nigdy nie wiedziała siedząc we Lwowie.

Wiem także, że mężczyzni i kobiety są równi w obliczu prawa, i że egzekutorowi wolno wchodzić do mieszkania bez względu na to, czy się tam kobiety ubierają lub nie. Natomiast kobiecie nie wolno powiedzieć egzekutorowi nic niegrzecznego.

Wiem także, że gdy się jaka szkoda stanie we dworze, lepiej jest dołożyć z własnej kieszeni tyle, ile trzeba na pokrycie strat, aniżeli drogą legalną tej straty dochodzić.

Tego wszystkiego się nauczyłam, i rozumiem to wybornie. Natomiast nie rozumiem zupełnie, jakim sposobem taka Małanka, która umie na pamięć „Powrót taty" i wie, jaka jest stolica Anglii, i że najbliższą planetą ziemi jest Mars, jakim sposobem, taka Małanka nie wie, że nieść o dwie mile cztery jajka na targ, jest stratą czasu, a łamanie drzew owocowych jest szkodą wielką, jako też, dla czego nie może zrozumieć potrzeby zarobku, choć sól i kartofle są jeszcze w domu?

Szkoła w Boiskach, istnieje lat czterdzieści, a przecież takich Małanek, Juiusiek i Iwanów jest dużo?

Oto jest jedna z kwestyi, których sama rozumieć niemogę i tylko pytać mogę: dlaczego?

Ohar.

— Magistrat wyłożył już listę wyborców do wyborów do rady miejskiej, Ogólna liczba wyborców wzrosła z 4690 na 6033; szczególniej w kołach inteligencyi z tytułu podatku osobisto-dochodowego przybyło przeszło 700 wyborców.

Z POZNANIA.

(Telegrafem i pocztą.)

— Na wiecu w Toruniu uchwalono rezolucyę z protestem przeciw podwyższeniu cła od zboża.

— Prezes „Sokoła" w Bytomiu p. Cucholski został skazany policyjnie na 30 marek kary za to, że przy zgłaszaniu pisał obok imion w pisowni niemieckiej także imiona po polsku.

— W domu towarzystw katolickich w Bytomiu obchodziło trzydziestą rocznicę swego założenia towarzystwo św. Alojzego. W przemowach oddano hołd pamięci założyciela śp. księdza Bączka, oraz zaznaczono, że towarzystwo jako jedno z pierwszych, oparło się nakazowi kardynała Koppa, który rozkazał wszystkie towarzystwa św. Alojzego na Górnym Szlązku rozwiązać, jako polskie.

— Dyrektor gimnazyum w Kruszwicy zapowiedział polskim abituryentom, że do egzaminu dojrzałości dopuszczeni nie będą.

Z WARSZAWY.

(Pocztą).

— Ks. arcybiskup Popiel powrócił do Warszawy, po przebytej operacyi. Stan zdrowia ks. arcybiskupa jest dobry.

— Podług ostatniego obliczenia wynosi ludność Warszawy 711.988 osób. W liczbie tej jest katolików 400.395. żydów 254.712, prawosławnych 35.757, reszta przypada na inne wyznania. Mężczyzn liczy Warszawa 346.989, kobiet 364,999, czyli o 18.010 więcej.

— Niejaki Chaskel Kędzior popełnił straszną zbrodnię celem rabunku. 43 letniej Weismanowej zadał toporem 10 ran ciężkich w głowę, a 14 letniej jej córce Sencie 6 ran, u tej ostatniej stwierdzono pęknięcie czaszki. Rabuś zabrał 400 marek i 100 rubli, zegarek itp. Ofiary odwieziono do szpitala. Zbrodniarza ujęto.

Ostatnie wiadomości.

Jako kandydata na ministra oświaty wymieniają w Petersburgu senatora Anatola Koni, cieszącego się opinią humanitarnego i wolnomyślnego człowieka. Polityką się nie zajmował. Jest on autorem wielu cennych prac literackich.

Telegramy i telefonematy.

Koło Polskie.

Wiedeń 28 marca. Wczoraj w ciągu przerwy godzinnej między posiedzeniem popołudniowem a wieczornem izby, zebrało się Koło dla naradzenia się w sprawie wyborów do delegacyj. Pp. Doboszyński, Karol Dzieduszycki, Romanowicz, Rotter, Stwiertnia, Weigel i Wojtyga sprzeciwiali się, aby Koło dopuściło do bezzwłocznego wyboru do delegacyj, gdyż rząd mając wybrane delegacye nie będzie już dbać o parlament i przy lada trudności go odroczy a posługiwać się gotów § 14 dla siebie wygodniejszym. Zdanie to nie zyskało większości a wspomniani posłowie, skorzystali z przysługującego prawa i wyszli z izby w czasie wyboru delegacyj.

Dalej p. Jaworski zawiadomił, że opozycyjni posłowie galicyjscy proponowali Kołu kompromis w sprawie wyboru członków delegacyi. Koło propozycyę odrzuciło, a z Rusinów postanowiło wybrać p. Barwińskiego.

Następnie p. Stwiertnia przedłożył telegram z m. Stanisławowa, Roszkowski i Sozański z Sambora, Doboszyński z Drohobycza, a Byk ze Złoczowa, domagające się upaństwowienia gimnazyum polskiego w Cieszynie. Uchwalono telegramy te zakomunikować ministrom w czasie narad z nimi w sprawie tego gimnazyum.

Pos. Wojtyga przedłożył petycyę kilku gmin przedmiejskich Krakowa o zniesienie rewersów demolacyjnych. Odesłano je do wybranej ad hoc komisyi.

Przemawiali pp. Gniewosz, Doboszyński i Kozłowski, który oświadczył, że w tej sprawie wniesioną będzie interpelacya i memorandum.

Pos. Wielowieyski domagał się posiedzenia, na którem możnaby omówić sprawę konwencyi weterynaryjnej z Niemcami

P. Garapich przedłożył petycyę m. Tarnopola o połączenie telefoniczne Lwowa z Podwołoczyskami.

P. Włazowski domagał się zniesienia rewizorów od bydła.

Rada państwa.

Posiedzenie środowe.

Wiedeń 28 marca. W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia izby posłów po dłuższej dyskusyi szczegółowej przyjęto projekt ustawy o fruktyfikowaniu nadwyżek ze wspólnych kas sierocińskich w drugiem i trzeciem czytaniu.

Następnie p. Emanuel Hruby w formie zapytania do prezydenta uskarza się, że poseł Klofacz z powodu interpelacyi, w której skwalifikował pobicie żołnierza przez oficera jako czyn brutalny, został przez oficerów owego pułku pociągnięty do odpowiedzialności. Mowca protestuje przeciwko temu, że osoby stojące poza parlamentem mieszają się w prawa posłów i zapytuje prezydenta, czy jest skłonny stanąć w obronie nietykalności poselskiej.

Prezydent oświadcza, że sprawę tę zbada i na jednem z najbliższych posiedzeń na wystosowane doń zapytanie odpowie.

W odpowiedzi na pytanie p. Breitera co do rozdziału mandatów do delegacyi prezydent zaznacza, że mianowanie delegatów jest wyłącznie rzeczą zastępców poszczególnych królestw i krajów.

Z kolei prezydent proponuje odbycie następnego posiedzenia w środę wieczorem o godz. 7 wyłącznie dla przeprowadzenia wyborów do delegacyj.

P. Kubr imieniem agraryuszy czeskich oświadcza, że w wyborach tych nie wezmą udziału.

P. Bareuther przemawia za zniesieniem paragrafu 14, wnosi usunięcie wyborów do delegacyj z porządku dziennego i żąda dla tego wniosku imiennego głosowania.

P. Daszyński wywodzi, że prezydent ministrów przed wyborem delegacyj powinien złożyć oświadczenie co do swej najbliższej polityki, a mianowicie określić stanowisko swoje w obec § 14. Mowca wnosi, aby następne posiedzenie odbyło się dopiero w czwartek, a na porządku dziennym aby przedewszystkiem umieszczono sprawozdanie komisyi konstytucyjnej w sprawie posła Seitza.

P. Fressl przemawia po czesku.

P. Wolf oświadcza, że nie miałby nic przeciw zniesieniu całej instytucyi delegacyj. Godzi się na posiedzenie wieczorne, jednakże z dalszym ciągiem obecnego porządku dziennego.

Przemawiają z kolei pp. Ellenbogen, Schuhmayer, Seitz i jeszcze raz Daszyński

Prezydent kilkakrotnie przywołuje mowców do porządku, a gdy to nie pomaga, odbiera im kolejno głos wśród protestów z ław socyalistycznych. Przychodzi do ożywionej wymiany zdań między socyalistami, niemiecką partyą ludową i antysemitami.

Wśród wielkiej wrzawy prezydent zarządza imienne głosowanie nad wnioskiem Bareuthera, który ostatecznie został odrzucony.

Jest już godz. pół do 8 wieczorem. Wobec odrzucenia wniosku Bareuthera prezydent przyjmuje, że izba na jego propozycyę się zgadza i otwiera zaraz

posiedzenie wieczorne,

a odracza je tylko na godzinę, aby umożliwić posłom porozumienie się co do wyboru delegatów.

Po tej przerwie prezydent zarządził:

wybór do delegacyi:

Z Czech zostali wybrani Baernreither, Belcredi, Kramarz, Pabstman, Pergelt, Iro, Kaftan, Pacak, Wolf a jako zastępcy Deym i Wincenty Hofmann.

Z Dalmacyi: Jocevic a jako zastępca Boscic.

Gdy prezydent zarządził wybór delegatów z Galicyi, posłowie nie należący do Koła polskiego podnieśli hałaśliwy protest, rzucili kartki głosowania na podłogę i opuścili salę. Także niemieccy posłowie radykaliści hałasowali i protestowali.

Z Galicyi zostali wybrani Eugeniusz Abrahamowicz, Barwiński, W. Dzieduszycki, Jaworski, Kozłowski, Popowski i Weigel a jako zastępcy ks Sapieha i Dr. Roszkowski.

Z dolnej Austryi wybrani: Axman, Skrbenski i Vogler a jako zastępca Jan Hofer,

z Austryi górnej Kern, Plass a jako zastępca Schlegel,

z Salcburga Sylvester a jako zastępca Walz,

z Karyntyi Dobernigg a jako zastępca Lemisch,

z Krainy Sustersic a jako zastępca Zitnik,

z Bukowiny Wassilko a jako zastępca Lupul,

z Morawy Kuebeck, Lecher, Stransky, Zacek a jako zastępcy Luksz i Wychodil,

ze Ślązka Herzmansky a jako zastępca Sedlnitzky,

z Tyrolu Delugan, Tollinger a jako zastępca Foerg,

z Vorarlbergu Thurnherr a jako zastępca Loser,

z Istryi Rizzi a jako zastępca Bartoli,

z Gorycyi i Gradyski Lenassi a jako zastępca Antonelli,

z Tryjestu Acquaroli a jako zastępca Basevi.

W ciągu całych wyborów protestowali bezustannie radykalni posłowie niemieccy, przedewszystkiem Wolf, hałasując przytem i wyprawiając różne burdy.

Deklaracya Romańczuka.

Opozycyonista ruski p. Romańczuk nawiązując do oświadczenia Breitera złożonego przed wyborem do delegacyi, w którem zapowiedział, że jeżeli nie nastąpi sprawiedliwy rozdział mandatów delegacyjnych z Galicyi, dziś jeszcze przedłoży nagły wniosek, domagający się zmiany obecnego sposobu wybierania do delegacyj, powiedział co następuje: Pomimo wszelkich naszych zabiegów, pomimo żeśmy żądania nasze zredukowali do najskromniejszych rozmiarów, nie powiodło nam się osiągnąć z Kołem polskiem jakiegokolwiek porozumienia. Tak tedy opozycya galicyjska składająca się z 14 ruskich i polskich posłów, na którą stosownie do tej cyfry powinno przypaść $1^1/_2$ mandatu nie ma otrzymać ani jednego mandatu.

Ta bezwzględność Koła polskiego tem jest jaskrawszą, ile ze w innych krajach i między innemi stronnictwami, a nawet tak skrajnymi przeciwnikami jak Czesi i wszechniemcy, nastąpił oparty na słuszności kompromis, a Koło polskie musi być przecież tego świadomem, że przeważna część jego członków otrzymała mandaty z pomocą różnych nadużyć i nielegalności. W tym stanie rzeczy Koło polskie reprezentuje właściwie mniejszość a właściwymi przedstawicielami kraju i obu narodowości zamieszkujących Galicyę, są właściwie posłowie opozycyjni. Przeciw takiemu bezwzględnemu majoryzowaniu większości mieszkańców Galicyi musimy zaprotestować w formie jak najbardziej stanowczej i Koło polskie uczynić odpowiedzialnem za wszystkie mogące stąd wyniknąć następstwa. Jeżeli pomimo to odstąpiliśmy tym razem od zamiaru przedłożenia wniosku nagłego, uczyniliśmy to z tej racyi, że pragniemy uniknąć wszystkiego, co mogłoby sprowadzić obstrukcyę i zatamować prawidłowy bieg prac parlamentarnych.

Spodziewamy się, że w ten sposób zaskarbimy sobie życzliwość wszystkich skorych do pracy stronnictw w tej izbie i tuszymy sobie, że przy normalnem funkcyonowaniu parlamentu, odniesie korzyść cała ludność Galicyi, przedewszystkiem zaś ruscy i polscy włościanie oraz robotnicy. Nie tracimy też nadziei, że i rząd ostatecznie uwzględni uprawnione zażalenia ludu galicyjskiego i że nie będzie li tylko uwzględniać nieuprawnionych pretensyi jednego stronnictwa lub jednej klasy. Nie rezygnujemy wszakże z naszego żądania co do sprawiedliwego rozdziału mandatów do delegacyi, tylko, że nie stawiamy go w formie nagłego lecz zwyczajnego wniosku. W wyborze do delegacyi nie wzięliśmy udziału i z tego też powodu członkowie delegacyi z Galicyi powinni się wyłącznie uważać za mandataryuszów Koła polskiego, nie zaś za przedstawicieli ludu polskiego i ruskiego z Galicyi.

Mowca pyta się w końcu prezydenta, czy gotów jest przyjąć do wiadomości i włączyć do protokołu ten protest podpisany przez 13 posłów galicyjskich.

Poseł Noske oświadcza do porządku dziennego, że załatwienie nowelli o należytościach skarbowych jest wielkiej doniosłości, wnosi tedy, aby tę sprawę postawić na pierwszem miejscu obrad następnego posiedzenia. Na drugiem miejscu porządku dziennego należy postawić sprawozdanie komisyi konstytucyjnej w sprawie afery posła Seitza.

P. Offner, Kathrein, Dzieduszycki i Kozłowski przedkładają wnioski odnoszące się do porządku dziennego obrad czwartkowego posiedrenia. W głosowaniu przyjęto wniosek Kathreina, wedle którego na porządku dziennym czwartkowego posiedzenia ma stanąć najpierw konwencya literacka z Niemcami, następnie międzynarodowy traktat pocztowy, dalej nowelka o należytościach skarbowych, wreszcie sprawozdanie komisyi konstytucyjnej.

Koniec posiedzenia o godz. 11·20 — następne w czwartek.

Posiedzenie czwartkowe.

Wiedeń 27 marca. Dzisiejsze posiedzenie izby posłów rozpoczęło się około godz. 12 (czas wied.)

Minister skarbu przedłożył projekt ustawy, dotyczącej sprzedania zbytecznej nieruchomej własności państwowej na Wawelu w Krakowie.

Breiter i tow. przedłożyli wniosek dotyczący zmiany sposobu wyborów do delegacyj w tym celu, aby i mniejszości były uwzględniane.

Po odczytaniu interpelacyj, zapytał Brzorad prezydenta, jak zwykle o interpelacye wnoszone w niemieckim języku, na co prezydent dał stereotypową odpowiedź.

Szenererowiec Albrecht protestuje przeciw temu, że Czesi przy głosowaniu imiennem odpowiadają nie po niemiecku, ale po czesku, twierdzi, że te odpowiedzi nie powinny być przyjmowane. Mowca zapytuje prezydenta, czemu znosi tę prowokacyę (oklaski wśród Niemców). Horzica woła: Vyborne, vyborne! (Śmiech w całej sali).

Następnie zabiera głos Fressel, aby wystosować jakieś zapytanie do prezydenta; wśród ogólnej wesołości przemawia naprzemian po czesku i po niemiecku. Herzog, szenererowiec zapytuje prezydenta, dopóki będzie przyjmował nieniemieckie interpelacye. Prezydent powołuje się na dawniejsze oświadczenie.

Herold protestuje przeciw obrażaniu czeskiego narodu, twierdząc, że chce się w izbie ukrócać prawo przemawiania w ojczystym języku. Prezydent odpowiada, że nie dopuszcza do obrażania żadnej narodowości, bez względu na to, z której strony obraza pochodzi.

Daszyński protestuje przeciw temu, że prezydent nie pozwala na rozdzielanie między posłów socyalistycznego pisma *Volksstimme*. Prezydent odpowie na to później.

Izba przechodzi do obrad nad wnioskami nagłymi w

sprawie zapomóg.

Referent Steiner poleca ich przyjęcie.

Po załatwieniu spraw zapomogowych poseł dr. Kaizl jako przewodniczący komisyi podatkowej postawił

wniosek nagły,

aby izba przystąpiła natychmiast do obrad nad prowadzeniem tejże komisyi o uwolnieniu rozmaitych obligacyj od podatkn rentowego. Przeciw nagłości wniosku przemawiał dr. Kos, wskazując, że ustawa i tak dopiero 1 stycznia 1901 r. wejść ma w życie, nie jest zatem nagłą, chyba tylko dla Koła polskiego.

P. Czaykowski krótko rozprawił się z Kosem, zbijając jego wywody i insynuacye. Po przemówieniu p. Steinwendera, który również polemizował z Kosem, nagłość wniosku dr. Kaizla przyjęto i przystąpiono do obrad merytorycznych nad tą sprawą.

Pierwszy przemawiał p. Kaftan, po nim wygłosił dr. Kos obrzydliwą mowę, naszpikowaną gwałtownemi napaściami na szlachtę i Polaków.

Godzina 5 po południu — posiedzenie trwa dalej.

Komisye.

Wiedeń 28 marca. W komisyi podatkowej oświadczył minister skarbu, że nie zgodzi się na rozszerzenie uwolnienia od podatku rentowego także na obligi pożyczek krajowych, gminnych i kolejowych.

Komisya dla niesienia pomocy ludności dotkniętej klęskami elementarnemi przekazała kilka nagłych wniosków rządowi do możliwego uwzględnienia, a wniosek Schönerera, domagający się opustów podatkowych dla drobnych właścicieli ziemskich, drobnych przemysłowców i kontrybuentów z klasy robotniczej przekazała komisyi budżetowej z poleceniem złożenia jak najrychlej sprawozdania.

Wiedeń 28 marca Klub centrum zastrzegł sobie zajęcie w deputacyi kwotowej w swoim czasie stanowiska co do klucza kwotowego.

Wiedeń 28 marca. Na posiedzeniu komisyi należytościowej rozdzielono dziś przedpołudniem referaty nad przedłożeniami rządowemi w przedmiocie ulg należytościowych dla miast, między temi dla Krakowa i Lwowa.

W komisyi socyalno-politycznej wniósł dziś p Kolischer imieniem mniejszości komisyi, aby za podstawę dyskusyi szczegółowej przyjąć przedłożenie rządowe.

P. Schuhmeyer wniósł, aby za podstawę przyjęto wniosek p. Cingra (socyalistów), poseł Schoiswohl wreszcie wniósł imieniem subkomitetu, aby za podstawę dyskusyi specyalnej przyjąć wnioski subkomitetu o skróceniu czasu pracy. Po formalnej dyskusyi posiedzenie zamknięto i uchwalono, aby komisya socyalno-polityczna zebrała się w dwa dni przed następnem posiedzeniem izby posłów po przerwie, w razie, gdyby izba nie została odroczoną.

W komisyi podatkowej uchwalono dziś wszystkie zmiany w podatku rentowym, których rząd nie chciał, a mianowicie postanowiono, uwolnienie od podatku rentowego rozciągnąć na obligacye komunalne, melioracyjne i kolejowe. Minister skarbu p. Boehm-Bawerk sprzeciwił się tym zmianom. Ostro mu replikował p. Niementowski i wniósł, aby cała ustawa jako wniosek naglący weszła na porządek dzienny dzisiejszego posiedzenia.

Wniosek ten uchwalono i p. Kaizl, jako przewodniczący komisyi, uczyni dziś w izbie wniosek naglący w tej sprawie. Wskutek tego przesunięty zostanie porządek dzienny dzisiejszego posiedzenia.

Zmiana konstytucyi w Serbii.

Belgrad 28 marca. Jak w kołach poinformowanych twierdzą, nastąpi w Serbii niebawem zmiana konstytucyi, a mianowicie utworzoną zostanie obok skupczyny izba wyższa, złożona z 50 członków, po części wybieralnych, a po części mianowanych przez króla.

Anglia i Transvaal.

Londyn 28 marca. Jak telegrafuje Kitchener z Pretoryi, w walce Babingtona z Delareyem, w której — jak doniosły poprzednie telegramy, — Boerowie ponieśli klęskę, stracili Anglicy 2 zabitych i 5 rannych. Boerowie mieli 22 zabitych i 30 rannych.

Różne.

Rzym 28 marca. Jak urzędownie dziś ogłoszono, odbędzie się tajny konsystorz 15 kwietnia, a jawny 18 kwietnia. Jak wiadomo, na konsystorzu tym zamianowani być mają kardynałowie, między innymi ks. biskup krakowski Puzyna i arcybiskup praski Skrbensky.

Wiedeń 28 marca. Na cześć generała Wolsleya i członków misyi dał wczoraj ambasador angielski obiad, w którym wzięli udział ministrowie Gołuchowski, gener. Krieghammer, Kallay, minister obrony krajowej gen. Welsersheimb, węgierski minister Szechenyi, poseł rumuński i członkowie ambasady angielskiej.

Paryż 28 marca. Izba deputowanych w dalszym ciągu obrad nad ustawą o kongregacyach odrzuciła 429 głosami przeciw 136 poprawkę, wedle której dobra kongregacyi duchownych mają być skonfiskowane a dochód z nich przelany do kasy dla zaopatrzenia robotników w razie starości i nieudolności do pracy.

Dział ekonomiczny.

— **Kolej Jasło-Bardyjów.** W Izbie poselskiej pojawił się wczoraj b burmistrz i radny miasta Jasła, p. Metzger, który wspólnie z pos. ks. Pastorem i Jabłońskim, urguje u rządu zapomogę na budowę kolei do Bardyjowa. Według przedłożonego rządowi memoryału, budowa tej kolei jest od szeregu lat na porządku dziennym, jak również budowa kolei Jasło-Dębica. Trasa tych linij jest od dawna opracowaną, a projekta leżą w ministerstwie. Gmina donosi, iż utworzyła się grupa interesentów, która gotową jest dać 70% kosztów budowy, i to grupa bardzo poważna, jeżeli kraj lub państwo dostarczą brakujących 30%. Kpszta obu linij obliczono na 13 milionów koron. Petycya podnosi wielkie, nietylko lokalne znaczenie tej kolei i wspomina, że krajowa komisya kolejowa postawiła te budowy na pierwszym planie. Petycya miasta Jasła spotyka się z wielką życzliwością.

— **Tow. Alpine Montangesellschaft** wykazuje za rok ubiegły czysty zysk w kwocie 6,566.000. Rada zawiadowcza proponuje rozdział 10 procentowej dywidendy.

— **W Tarnowie** otwartą została wczoraj nowo założona fabryka przetworów chemicznych, mydeł toaletowych, musztardy i octu p. Władysława Bracha.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń dnia 28 marca. (Telegram *Gazety Narodowej*). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austr. zakł. kredyt. 718·—, węg. zakładu kredyt. 719·—, Anglobanku 286·50, Unionbanku 571·00, Banku dla krajów koronnych 434 50, Bankvereinu 505 00, Bodencreditu 942·—, Gal. Banku hipot. —·—, kolei państwow. 695·00. kolei południowej 105·50, tramwaju A. 294·00, B, 290·—, kolei Elbethal 511·50. kolei północnej 6270, kolei czerniowieckiej —·—, alpiny 486·50, Rima Muranya 527·50, pragskiego towarz. żel 1810, fabryki broni 319·—, tureckie tytoniowe 295·—, oblig. węg. indemniz. 91·85, renta majowa 98·15, austr. renta koronowa 97·10, węg. renta koronowa 92·75, 56-let. listy tow. kredyt. ziemski 91·40, 4-procent. listy banku krajow. 91·50, $4^1/_2$-procent listy banku krajow. 99·50, 4-procent listy banku hipotecznego 90·—, $4^1/_2$-procent. listy banku hipotecznego 98·25, 5-procent. listy banku hipot. 109·50. 4-procent. galic. obligac. propinac. 96·40, 4-procent. galic. pożyczka kraj. z 1893 r. 93·—, 4-procent. pożyczka m. Lwowa 87·50, losy tureckie 108·75, marki 117·55, ruble 253·25.

— **Paryż** d. 28 marca. Giełda wieczorna. Trzyprocentowa renta 101·35 Mąka 23·35.

— **Berlin** d. 28 marca. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 85·00 (podług obliczenia procentowego). Spirytus 44·50, Austryackie kredyty —·—, Disc. Commandit —·—.

— **Frankfurt** d. 28 marca. Giełda wieczorna Austryackie kredyty 226·50, Kolej państwowa 149·10, Alpiny —·—, Disconto 188·80, Laura 214·30.

Z rynków towarowych.

Lwów dnia 28 marca. (Przedruk z urzędowej *Gazety Lwowskiej*): Pszenica gotowa 7·45 do 7·60, pszenica gotowa nowa 7·— do 7·35, żyto gotowe 6·60 do 6·80, żyto gotowe na terminy 6·20 do 6·75. owies obroczny gotowy 6·40 do 6·65, owies na terminy 6·40 do 6·65 jęczmień pastewny 5·45 do 5·70, jęczmień brow. 6·40 do 6·75, groch do gotowania 7·50, do 11·50, wyka 8·—, do 8·50, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·—, bób —·— do —·—. bobik 6·20 do 6·—, hreczka 7·— do 7·25, koniczyna czerwona galicyjska 42·— do 60·—, biała 35·— do 75·—, tymotka 20·— do 26·—, szwedzka 45·— do 75·—. kukurudza stara —·— do —·—, nowa 5·90 do 6·—, chmiel stary —·— do —·—, nowy za 65 kilo —·— do —·—, rzepak 10·25 do 10·60, groch pastewny 6·50 do 6·75, lnianka 10·50 do 11·—.

Spirytus loco za 50 litr. gotowy 16·75 do 17·25 na terminy 16·25 do 16·50 warranty —·— do —·—.

Dom handlowy dla rolnictwa i przemysłu we Lwowie ul. Sykstuska l. 6 (pasaż Hausmana l. 5) kupuje i sprzedaje: wszelkie produkta rolne, spirytus i chmiel – dostarcza: nasiona i wszelkie zboża jare do siewu wiosennego, pod kontrolą krajowej Stacyi botaniczno-rolniczej we Lwowie, również dostarcza węgle i koks kowalski, – maszyny rolnicze i lokomobile z fabryk królewskich kolei państwowych w Budapeszcie.

Dziś 28 marca 1901 notujemy za 50 klg. netto loco Lwów: pszenica 7·70 do 7·80, żyto 6·55 do 6·75, jęczmień pastewny 5·30 do 5·80, jęczmień browarny 6·50 do 7·—, owies 6·40 do 6·90, rzepak 10·50 do 11·—, hreczka 7·— do 7·50, wyka 7·50 do 8·25, bobik 6·— do 6·25, groch 6·25 do 12·—, kukurudza 5·80 do 6·—, konicz czerwony 45·— do 55·—, konicz szwedzki 40·— do 90·—, konicz biały 35·— do 75·—, spirytus za 5.000 litr. 18·50 do 18·75.

— **Wiedeń** dnia 28 marca. Cukier (spokojnie) 23·60 do 23·60, Nafta galicyjska 84·35 do —·—, Spirytus 40·80 do 40·80.

Wiedeń dnia 28 marca.

Kurs w koronach i po 50 klgr.

Notowano pszenicę na wiosnę 7·88 do 7·89, na maj-czerwiec 7·93 do 7.94, na jesień 7·96 do 7·98, żyto na wiosnę 7·96 do 7·97, na maj-czerwiec 7·91 do 7·92, na jesień 7·12 do 7·13, kukurudza na maj-czerwiec 5·55 do 5·56, na czerwiec-lipiec —·— do —·—, na lipiec-sierpień 5·65 do 5·66, owies na wiosnę 6·80 do 6·81, na maj-czerwiec —·— do —·—, na jesień —·— do —·—, rzepak na styczeń-luty 0·— do 0·—, sierpień-wrzesień 13·— do 13·10, olej rzepakowy na kwiec.-maj 0·— do 0·—

Usposobienie: słabe.
Stan powietrza: pogoda.

Budapeszt dnia 28 marca.

Kurs w koronach i po 50 klgr.

Notowano pszenicę na kwiecień 7·64 do 7·65, na październik 7·70 do 7·71, żyto na kwiecień 7·69 do 7·71, na październik 6·76 do 6·77, owies na kwiec. 6·38 do 6·40, kukurudza na maj 5·30 do 5·31 na lipiec 5·42 do 5·43, rzepak na sierpień 12·50 do 12·60.

Oferty na pszenicę mierne.
Chęć kupna mierna.
Usposobienie spokojne.
Stan powietrza: pogoda.

Nadesłane.

Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.

89

Podwójna nić.

Napisała
Miss Ellen Thorneycroft Fowler.

(Ciąg dalszy).

— A więc miss Greenfield obawiała się ubóstwa? — zapytał Jan.

— Ani trochę. Zgadzała się ze mną w tem, że większy zapas pieniędzy, niż człowiekowi w danej chwili potrzeba, staje się ciężarem i odbiera życiu całą jego przyjemność. Wszystko, czegośmy pragnęli, to było to, abyśmy mieli dosyć środków na to, iżby módz zawsze być razem. Zdawało się, że to niewielkie żądanie, czy nie prawda? — a jednak było tego więcej, niż dostaliśmy. A przecież inni ludzie dostają i zdrowie i domy i ziemię w hojnej mierze. Wierzę na pewno, że Bóg kiedyś wszystko nam wytłómaczy i wszystko uczyni nam jasnem, ale też nie mogę zaprzeczyć, że wielkiej liczbie z pośród nas będzie potrzeba tłómaczenia i będą do wytłómaczenia się wezwani.

Nastąpiło chwilowe milczenie, którego Jan nie miał ochoty przerywać, aż Filip Cartwright dodał nagle głosem, jakby nie swoim własnym:

— Umarła, jak pan wiesz, strawiona czekaniem, a w rok po jej śmierci ja zostałem pastorem wielkiej parafii londyńskiej.

— Okropne to musiało być udręczenie dla pana — odezwał się Jan ze współczuciem.

— Tak a i dla niej też. Zdaje mi się, że ziemskie powodzenie, które przychodzi zapóźno, jest może cięższej znieść, niż zupełne niepowodzenie i tylko, gdy się uda komu pomódz lub pocieszyć bliźniego, chociażby w drobnej rzeczy, to jest jedyny rodzaj powodzenia, który nigdy nie może przyjść zapóźno.

— I ja sądzę, że tak jest — a czy miss Greenfield nigdy się nie dowiedziała, żeś pan się stał jednym z najsławniejszych kaznodziejów w mieście.

Pastor uśmiechnął się.

— To prawda, że o tem wie. Nie mam żadnej co do tego wątpliwości, ale mimo to nie mogę stłumić w sobie pragnienia, żeby jeszcze teraz była przy mnie, aby kierować mną swoimi radami i dodawać mi sił swoją miłością. Wydaje mi się to jednym z największych smutków w życiu, że tak często, gdy człowiek powraca do domu uradowany, przynosząc z sobą owoce pracy swojej, tych, których mu potrzeba, aby się pospołu z nim radowali, już tam nie ma i tym sposobem dożynki jego stają się stypą pogrzebową, a zbiory jego ciężarem zaciężkim do dźwigania go.

— A ja sądzę — rzekł Jan zamyślony — że gdyby nawet ci, co odeszli, mogli słuchać powieści o naszych powodzeniach i zawodach, toby się im one wydały zbyt małoznacznymi, aby się nimi zajmować i dziwiliby się, jak możemy czynić tyle hałasu około takich drobiazgów.

— Oh! nie, nie. Jestem pewien, tak nie byłoby. Nie mógłbym znieść życia, gdybym przypuścił, że Laura jest teraz tak mało tą Laurą, którą znać się nauczyłem, że już nie interesuje się tem wszystkiem, co mnie interesuje. Jakto, mój drogi panie Janie, czyś nigdy tego nie rozważył, że gdy On wstał z martwych i ukazał się Swoim uczniom nad brzegiem jeziora, to nie mówił do nich o teologii, ani też nie wykładał im, jak Mu się obecnie mało ważnymi wydają wszystkie ziemskie sprawy? Pierwszem Jego pytaniem było to: „Dzieci, a macie ryby?" — najzwyczajniejsze pytanie z codziennego życia rybaków. Zawsze to przytaczam, gdy ludzie próbują mi dowieść, że ci, co porzucili ciała, nie interesują się już poprzedniemi sprawami, które nas zajmują i obliczam, jaka to pociecha widzieć, że ci, co przeszli przez grób i bramę śmierci, zanadto jeszcze dużo mają w sobie ludzkiego, zanadto są naturalni i zanadto poufali nam, aby pozostawać obojętnymi na jakikolwiek drobiazg, który dotyczy naszej pomyślności, choćby w jak najmniejszym stopniu.

— Nigdym dawniej nie myślał o tem — rzekł Jan.

— Ja zawsze o tem myślę — dodał pastor. A potem mówił dalej: — Tak, ale to nie koniec mego opowiadania, Ta część jego, z której chciałbym wyciągnąć naukę dla pana, dopiero nastąpi. Jak panu powiedziałem, Laura była ogniskiem moich myśli i główną sprężyną mego prawdziwego życia, ale żem był mężczyzną i dla tego z trudem jedynie przyjmowałem wrażenia, więc gdym raz jej powiedział, co dla niej czuję, nie widziałem konieczności powtarzać tego zapewnienia. Myślałem, że ona wie raz na zawsze, że była dla mnie całym światem i że to już wystarcza.

— Jabym był także tak sądził.

— Ach! mój drogi panie Janie, pan nie rozumiesz kobiet, jak tego pan już dałeś dowody.

— Może i nie, ale niech mnie tu zaraz zabiją, jeżeli rozumiem, dla czego nie miałyby być zadowolone z tego, że się je traktuje, jak rozumne istoty. Jeżeli pan masz sympatyę dla jakiego mężczyzny, to nie masz potrzeby opowiadać tego, a dlaczego ma ta potrzeba zachodzić, gdy się kocha kobietę?

Filip się uśmiechnął.

(C. d. n.)

Ruch pociągów kolejowych od 1 maja 1900.

Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są podług czasu środkowo-europejskiego.

Pociągi	godzina	Przychodzą do Lwowa na dworzec główny:
osobowy	12·05	z Stryja, Kałusza i Borysławia (ze Skolego od 1/5 do 30/9)
pospiesz.	12·20	z Czerniowiec, Itzkan, Constancy, Bukaresztu,
"	2·31	z Krakowa, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Rzeszowa, Berlina, Wrocł.
osobowy	3·35	z Podwołoczysk, Tarnopola, Grzymałowa, Kopyczyniec,
"	6·10	z Krakowa, Berlina, Warszawy, Wiednia, Tarnowa, Rzeszowa, Rymanowa, Sanoka, Przemyśla
"	6·20	z Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa, Husiatyna
"	6.46	z Brzuchowiec (codziennie od 13 maja do 16 września włącznie)
"	7·45	z Janowa
"	8·00	z Tarnopola, (Krasnego, Brodów)
"	8·05	z Ławocznego, Stryja, Chyrowa, Sanoka, Kałusza i Pesztu
"	8·15	z Sokala i Rawy ruskiej
"	8·50	z Krakowa, (Zagórza, Łupkowa, Przemyśla. Wiednia, Berlina Wrocławia, Warszawy, Orłowa, Tarnowa, Pesztu
"	11·45	z Rzeszowa (Lubaczowa, Jarosławia, Sambora i Przemyśla)
"	11·55	z Stanisławowa (Kőrösmező, Potutor. Chodorowa)
"	12.55	z Janowa
"	1·15	z Skolego, Stryja Kałusza, Chyrowa(Ławocznego od 1/6 do 15/9
pospieszn.	1·35	z Krakowa, Wiednia, Tarnowa, Rzeszowa, Rozwad. Przeworska
"	1·45	z Czerniowiec, Itzkan, Bukaresztu, Jass, Husiatyna, Stanisł.
"	2·35	z Podwołoczysk Grzymałowa, Husiatyna, Tarnopola i Brodów
osobowy	3·14	z Brzuchowiec (od 13/5 do 16/9 w niedziele i święta)
"	5·40	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Kozowy, Brodów
"	5·45	z Krakowa
"	5·55	z Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa
"	6·00	z Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
"	7·24	z Brzuchowic (od 13/5 do 16/9 w niedziele i święta)
"	8·28	z Janowa (od 1/5 do 15/9 w niedziele i święta)
pospieszn.	8·49	z Krakowa, Wiednia, Tarnowa, Lubaczowa. Sanoka, Przemyśla
osobowy	8·50	z Brzuchowic (13/5 do 16/9 codziennie)
"	9·23	z Janowa (codziennie od 1/5 do 15/9)
"	9·45	z Krakowa, Wrocł., Tarnowa, Jasła, Przeworska i Rozwadowa
"	10·00	z Czerniowiec, Itzkan, Bukaresztu, Husiatyna, Kőrösmező
"	10·15	z Ławocznego, Pesztu, Chyrowa
"	10·30	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec.
"	8·12	z Podwołoczysk, Tarnopola na dworzec „Podzamcze"
"	7·40	z Tarnopola " "
pospieszn.	2·20	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy " "
osobowy	5·17	z " " " " "
"	10·12	z " " " " "

Uwaga: Nocna pora oznaczoną jest ramkami. Powyższy czas środkowo-europejski jest wcześniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. Biuro informacyjne c. k. kolei państw. w gmachu Dyrekcyi przy ul. Krasickich l. 5 udziela bliższych wyjaśnień, sprzedaje bilety i karty okrężne jakoteż i książeczki z rozkładem jazdy.

Pociąg	godzina	Odchodzą ze Lwowa z dworca głównego:
pospieszn.	12·40	do Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina
"	2·51	" Itzkan, Czerniowiec, Stanisławowa, Bukaresztu, Constancy
osobowy	4·15	" Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Chyrowa, Sambora
"	5·45	" Brzuchowic (od 13 maja do 16 września codziennie)
"	6·25	" Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Borysławia
"	6·30	" Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów
"	6·35	" Stanisławowa, Podwysokiego, Potutor
pospieszn.	8·30	" Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Lubaczowa
osobowy	8·40	" " " Warszawy, Chyrowa, Przeworska, Rozwadowa, Stróżu, Tarnowa
"	9·00	" Skolego, Chyrowa, Kałusza (do Ławocz. od 1/6 do 15/9)
"	9·15	" Janowa
"	9·25	" Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiat. Grzym. Kozowy
"	9·55	" Czerniowiec, Stanisławowa, Potutor
"	10·20	" Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
"	1·25	" Janowa (od 1 maja do 15 września w niedziele i święta)
pospieszn.	1·55	" Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Brodów)
osobowy	2·15	" Brzuchowic (od 13 maja do 16 września w niedz. i święta)
pospieszn.	2·45	" Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa. Husiatyna
"	2·55	" Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina
osobowy	3·05	" Stryja (do Skolego tylko od 1 maja do 30 września)
"	3·15	" Janowa (codziennie od 1 maja do 15 września)
"	3·26	" Brzuchowic (codziennie od 13 maja do 16 września)
"	3·30	" Rzeszowa, Chyrowa, Przemyśla, Lubaczowa, Jarosławia
"	6·10	" Stanisławowa
"	6·13	" Janowa (od 1/5 do 15/9 w dnie powsz. a od 16/9 do 30/4 1901 codziennie)
"	6·30	" Krakowa, Wiednia, Wrocł. Berlina, Warsz. Orłowa, Tarnowa
"	6·50	" Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Chyrowa, Kałusza
"	7.10	Tarnowa i Brodów
"	7·25	" Sokala i Rawy ruskiej
"	7·48	" Brzuchowic (od 13/5 do 16/9 w niedziele i święta)
"	9·12	" Janowa (od 1/5 do 15/9 " ")
"	10·40	" Czerniowiec, Itzkan
"	10·50	" Krakowa, Wiednia, Warsz., Przeworska, Rozwadowa, Rzeszowa, Orłowa, Tarnowa
"	11·00	" Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Grzymałowa
"	6·43	" Podwołoczysk, Kijowa, Odessy z dworca Podzamcze
"	9·43	" Podwołoczysk " "
pospieszn.	2·08	" " Kijowa, Odessy " "
osobowy	7·33	" Tarnopola " "
"	11·23	" Podwołoczysk " "